

PRL-owska „praworządność”

Sztuka będąca debiutem dramatycznym Wojciecha Tomczyka ma charakter paradokmalny i stanowi reinterpretację pewnych zdarzeń. Choć autor zmienił nazwiska występujących postaci i zastrzegł, iż wszelkie podobieństwo do prawdziwych zdarzeń i osób jest przypadkowe, to przecież wiadomo, że chodzi tu o głośną sprawę z przełomu lat 60. i 70., związaną z serią zabójstw młodych kobiet na Śląsku.

Rozwiązanie tej kryminalnej afery stało się sprawą priorytetową z chwilą, gdy ofiarą śląskiego wampira padła bratanica Edwarda Gierka. Rzecz nabrała wówczas wagi specjalnej, czyli „awansowała” do procesu pokazowego. Oskarżony o gwałt i morderstwa Marchwicki został stracony. Przez wiele lat był to temat tabu. Natomiast ostatnio coraz częściej mówi się, iż wyrok wykonano na niewinnym człowieku, o czym ówczesna prokuratura doskonale wiedziała. Prawdziwy zaś morderca po zabiciu swej ostatniej ofiary popełnił samobójstwo. Tyle – jeśli idzie o historyczne przypomnienie w zarysie tamtej sprawy.

Wracając do przedstawienia, nie jest to typowo rozliczeniowa sztuka, choć element rozliczenia z PRL-em w niej istnieje, ale tylko w pewnym zakresie. Głównie jeśli chodzi o ukazanie ówczesnych mechanizmów funkcjonowania organów sprawiedliwości i w ogóle funkcjonowania tzw. peerelowskiej praworządności. Losy występujących w niej osób związanych z tą aferą, czyli dygnita-

rzy partyjnych, milicjantów, pani prokurator, nie kończą się w sztuce wraz ze straceniem domniemanego wampira – mordcy. W finale przedstawienia widzimy, że nie odeszli w niebyt, lecz sprytnie potrafili urządzić się we współczesnej rzeczywistości, intensywnie w niej funkcjonując i nadal odciskając na niej swój ślad. I to nie mały ślad. Marcin Sławiński poprowadził przedstawienie w kierunku teatru faktu, w którym – można powiedzieć – element grozy graniczy z absurdem i pewną groteskowością postrzegania opisywanej rzeczywistości. Główny trzon akcji w sensie formalnym stanowi rekonstrukcja przebiegu śledztwa. Dramatycznej wiarygodności prezentowanym zdarzeniom dodają wyraziście przekonująco poprowadzone role, zwłaszcza pani prokurator w wykonaniu Danuty Lewandowskiej, rola żony „wampira” Marianny Nawrockiej z dużą ekspresją zagrana przez Jolantę Niestrój-Malisz. Także na uwagę zasługują świetne role męskie, przede wszystkim Zbigniew Stryj jako bezwzględny, koniunkturalny oficer śledczy Albin Musiał, gotowy wykonać każde polecenie władzy, nawet kiedy ma świadomość, iż preparowane przez niego dowody uśmiercą niewinnego człowieka. No i oczywiście Marian Wiśniewski w podwójnej roli braci Nawrockich.

Temida Stankiewicz-Podhorecka

Teatr Nowy w Zabrzu: „Wampir” Wojciecha Tomczyka, reż. Marcin Sławiński, scen. Jerzy Kalina, gościnnie w Teatrze Narodowym w Warszawie.